Nr. 10.

PRAWO LUDU

Rok VIII.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 22 GRUDNIA 1905.

Listy, przekazy i reklamacye (wolne od opłaty pocztowej) oraz listy dla Biura bezpłatnej porady prawnej adresować: **Administracya „Prawa Ludu", Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**

Wielka licytacya! Kto spełni „warunki" ks. Lampiarza? Chłopska skóra tanio na sprzedaż!

W ostatnim numerze Wieńca, wypisał ks. Lampiarz sążnisty artykuł, z którego wieje tak straszna obłuda tego „oszusta politycznego", że należy z treścią tych wypocin mózgowych zapoznać jak najszersze koła włościaństwa. Reformy wyborczej boi się ks. Pałkarz jak dyabeł święconej wody dla tego, że do Rady państwa dostaną się chłopi, a ci są zdaniem Rublarza jerozolimskiego głupcami i chciwcami! Pisze ten szczególny prowodyr chłopski, że wybór chłopa do parlamentu „stanowi rzeczywiste niebezpieczeństwo powszechnego głosowania!"

„Z tego też powodu w Niemczech, gdy zaprowadzono powszechne głosowanie, postanowiono równocześnie, że poseł parlamentu ma tylko kolej wolną, ale dyet nie bierze żadnych. W ten sposób zamknięto z góry drogę do poselstwa włościanom, bo dotychczas żaden, nawet najbogatszy chłop nie poświęcił się na to, aby posłował, za swoje własne pieniadze.

I u nas z pewnością żaden włościanin aniby pomyślał o poselstwie choćby był zdolny i miał majątek, gdyby mu przyszło o własnym koszcie siedzieć we Wiedniu. A to dowodzi najlepiej, że tym, którzy teraz wcisną się do poselstwa, chodzi głównie o dziesiątki".

Wielebny jest wściekły, że chłopom od razu nie zamknięto drogi do posłowania i — tu wyłazi szydło z worka — radzi, aby zaraz teraz zaczęto szukać po powiecie „za ludźmi wykształconymi i uczonymi"

Co za cel mają te wywody, wynika ze słów powyższych jasno! Oto chłopi zmądrzeli i nie dają się skubać wielebnemu, ani weksli nie podpisują, ani dyetami nie chcą się dzielić ze Stojałowem, a wśród tzw. „inteligentów" zawsze się znajdzie jaki urwipołeć i obibok, który poda rękę i pulares Rublarzowi i będzie udawał „chrześciańsko socyalnego brata", aby po plecach oszukanych chłopów dostać się do Rady państwa! Tam będzie załatwiał swe brudne geszefta i stokrotnie odbije na chłopach to na co go Rublarz naciągnął. Będzie taki poseł podobnie jak Tomcio Szajer, wodził chłopów do lokajów po ministeryach i mówił im, że to sami ministrowie, a chłopi będą płacić za te wizyty grube pieniądze! Będzie ich skubał, żeby odbić „taksę", którą za mandat złożyć musiał do wiecznie dziurawej kieszeni Wielebnego! Bardzo sprytnie już zawczasu ogłasza tę licytacyę Rublarz, bo do wyborów będą kandydaci „wykształceni i uczciwi" – choć osobiście marne indywidua — znosić złote korony do kasy „stronictwa!"

Więc też zawczasu przestrzegamy chłopów przed tą niesłychaną frymarką, przed tym niesumiennym handlem chłopską skórą. Jak Was tylekroć zaprzedawał Lampiarz temu kto da więcej, tak też teraz sprzedać usiłuje mandaty wywalczone krwawym trudem roboczego ludu, kanaliom w rodzaju „brata"

Orłowskiego lub „brata“ Węgrzyna, posłujących obecnie w Wiśniczu! — Baczność więc chłopi, którzyście jeszcze nie przejrzeli i w zaślepieniu swojem trwacie przy Pałkarzu! Choć was nie wielu, ale każdego głosu chłopskiego szkoda dla zdrajców i oszustów politycznych.

A tych „uczonych i wykształconych“, którzy do was z poręki Stojałowa przyjdą, pędźcie jak czarną zarazę, bo to drapichrusty, którzy chcą po waszych plecach wspiąć się w górę, a Was oszukanych i ograbionych, zostawić na pastwę losu! Baczność więc chłopi!

Rada państwa.

Parlament austryacki zakończył swoje obrady przedświąteczne. Ostatnie posiedzenia Izby posłów wypełniły obrady nad wnioskami nagłymi, zgłoszonymi przez kilka stronnictw w sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych.

Wnioski odnośne przekazano komisyi budżetowej, która ma w najkrótszym czasie przedłożyć sprawozdanie.

Podczas rozpraw nad prowizoryum budżetowem, omawiało wielu posłów z różnych stronnictw sprawę reformy wyborczej na podstawie równego i powszechnego prawa głosowania. Szlachaccy posłowie z Koła polskiego występowali przy tej sposobności ostro a głupio przeciw rządowi. Tak naprzykład stańczyk Górski czynił rządowi zarzuty co do budowy dróg wodnych w Galicyi, a ten sam poseł ze swoimi kamratami z Koła polskiego, głosowali niedawno przeciw wnioskowi posła tow. Daszyńskiego, który o tą samą sprawę się upominał. Słowem, pokazuje się na każdym kroku, że szlagonów opada wściekłość, na widok niechybnej utraty przywilejów. Ale rząd nie uląkł się dotychczas szlacheckich pogróżek i prezydent ministrów, bar. Gautsch, znowu oświadczył w parlamencie, że zapowiedziane przedłożenie o reformie wyborczej rząd wniesie w Izbie w miesiącu lutym, że nic nie zdołało rządu odwieść od tego zamiaru. Rząd przekonany jest o konieczności reformy wyborczej, a lud także sprawy nie zaśpi!

Prowizoryum budżetowe parlament uchwalił, jak również kilka drobnych przedłożeń rządowych, oraz zatwierdził tymczasową ugodę handlową z Włochami.

Poseł tow. dr. Adler wniósł interpelacyę z powodu licznych a bezprawnych aresztowań, jekie dokonują obecnie władze polityczne w Czechach, prześladując rozwijający się tam coraz lepiej ruch socyalistyczny. W tej samej sprawie interpelowało rząd także kilku posłów czeskich.

Na ostatniem posiedzeniu obradowano nad wnioskami zapomogowymi. Kilku mówców domagało się aby rząd wydał ustawę zapomogową i zaprowadził obowiązkowe ubezpieczenie od ognia. Przyjęto też uchwałę wzywającą rząd, aby wydał ustawę w sprawie obowiązkowego ukrajowienia ubezpieczenia od szkód żywiołowych. W końcu budżet na rok 1906 bez pierwszego czytania przekazano komisyi budżetowej. W poniedziałek 19 b. m. odroczono parlament do stycznia.

Szlachcice a chłopi.

(Chłopskie rozmyślania nad miłością ludu u szlachty).

Wiadomo, że gdy w roku 1848 rząd austryacki na własną rękę zniósł pańszczyznę w Galicyi, wówczas szlachcice polscy podnieśli gwałt. Stracili bowiem robotnika, który za darmo, jak niewolnik musiał pracować na polu pańskiem, zbierając krwawe baty za to. Aby więc wyrównać tę stratę zabrali od kraju 200 milionów złr. tak zwanego podatku indemnizacyjnego. Nie robił więc już chłop na pańskiem, za to płacić musiał, bo te 200 milionów zapłacili przeważnie chłopi. Gdy po latach wielu rozchodziło się o wykupienie prawa propinacyjnego, szlachta wyszukała sobie dla swojej kieszeni **134 milionów złr.** i znowu nowe podatki nałożono na chłopa wygłodzonego. Teraz rozchodzi się o nadanie ludowi powszechnego prawa wyborczego. Szlachta polska, „Koło polskie“, chce utrzymać w Galicyi wybory kuryalne, wybory pośrednie, chce nadal rządzić i obdzierać chłopa, robotnika, chce dalej utrzymać się przy przywilejach wyborczych. I właśnie teraz, gdy rząd zmuszony przez potężny ruch ludowy postanowił nadać ludowi reformę wyborczą, taki Dzieduszycki oburza się i straszy rząd nieszczęściem, jakie sprowadzi reforma wyborcza. A może ci panowie znowu zechcą wydrzeć od kraju nowe setki milionów dla siebie za nadanie ludowi prawa głosowania, prawa człowieka.

Panowie nic więc nie dadzą darmo, ale za wszystko każą sobie grubo płacić! I to jest ta miłość panów do chłopa. I zarzucają ci ludzie socyalistom, że ci szerzą nienawiść chłopa do dworu. Pytam was, kto wywołuje tę nienawiść, jak nie szlachta? Na poparcie swoich przywilejów powiadają obszarnicy, że płacą większe podatki, więc należy im się większe prawo. Przypatrzmy się jak wyglądają te „wielkie“ podatki.

Każdy chłop od 1 złr. podatku urzędowego płaci 61 ct. dodatku krajowego, 16 ct. dodatku powiatowego, 31 ct. dodatku gminnego, 6 ct. dodatku szkolnego i 18 ct. prestacyi drogowej, razem płaci **2 złr. 32 ct.** A obszarnik nie płaci podatku gminnego, na drogi daje 5 ct. zatem płaci 1 złr. 88 ct. o **44 ct. mniej.**

Więc gdzież są te „większe“ podatki? Jeśliby obszarnicy płacili takie same podatki jak chłopi, to by kraj dostawał **przeszło 400 tysięcy złotych rocznie więcej.**

Widzicie więc z tego całe kłamstwo i bezczelność tych panów, widać bardzo dobrze ich tak zwaną „miłość do ludu“. Każdy z was może się przekonać, że to wszystko co obszarnicy mówią, że im się takie przywileje prawnie należą, jest kłamstwem.

Niedawno toczyła się w sejmie we Lwowie sprawa nad podwyższeniem płac nauczycielom ludowym. Wówczas panowie pokazali miłość do ludu w ten sposób, że odrzucili zupełnie sprawę polepszenia doli nauczycielstwa, a dali im „na odczepne“ ubliżające godności ludzkiej „zapomogi“. Powiedzieli, że funduszów kraj nie ma i koniec. Ale o tem, że fundusz by był, gdyby panowie płacili takie podatki jak chłopi, o tem szlachcice nie chcą wiedzieć — i słyszeć. To pewnie także robią „z miłości“ do chłopa. Panowie tak bardzo kochają lud, że co roku całe tysiące ucieka z Galicyi do Prus i do Ameryki, że co roku setki tysięcy z głodu przymiera, że lud ciemny i nieuświadomiony, a to wszystko zrobiła miłość szlachty do ludu. Teraz wiecie, jak się taka miłość nazywa.... *Piotr Nit.*

Ojcowie kościoła a carat.

Bratnie pismo nasze: „Głos robotniczy“ umieszcza w numerze 50 z 16 grudnia b. r. następujący artykuł, który tu w całości podajemy: „Car w potrzebie, więc papież spieszy na ratunek. Pułki wojskowe wypowiadają posłuszeństwo carowi, więc papież mobilizuje pułki niebieskie na odsiecz zagrożonemu sojusznikowi... Do biskupów polskich w Królestwie rozesłał papież pismo, w którem, zapewniwszy na wstępie, że bardzo kocha Polaków, ostrzega przed rewolucyą, wzywa Polaków do poszanowania praw boskich, obowiązujących w Rosyi, studentom radzi trzymać się zdala od polityki, wreszcie chwali cara za jego rozum i łagodność.

Pius X. nie sprzeniewierzył się polityce Watykanu, która zawsze polegała na sojuszu z możnymi tego świata przeciw wydziedziczonym i biednym. Pius X zachwyca się absolutyzmem rosyjskim, bo, jak mówi, wszelka władza pochodzi od Boga, a co od Boga pochodzi, jest dobrem... Jakżeż inaczej zachowywali się wobec tyranów dawniejsi chrześcianie, zaliczeni w poczet świętych! Oni usprawiedliwiali, a nawet zachwalali morderstwo tyranów!

Już św. Augustyn (354—480) pisał: „Czem są państwa bez sprawiedliwości, jeśli nie wielkiemi bandami zbójeckiemi? Bandy zbójeckie podobne są zupełnie do małych państw; składają się z pewnej ilości ludzi, mają herszta (jak w państwie księcia). Jeżeli taka banda wzrośnie, wówczas obsadza twierdze, zakłada kolonie, zdobywa miasta, ujarzmia ludy, i przybiera nazwę państwa“.

Św. Augustyn stawia tedy księcia, który bezprawnie panuje, na równi z hersztem bandy zbójeckiej.

Św. Laktancyusz podburzał w energiczny sposób przeciw tyranom. Napisał on książkę o rodzajach śmierci cezarów rzymskich, którzy prześladowali chrześcian. Zamordowanie tych tyranów nazywa święty Laktancyusz „dziełem miłem Bogu“.

Św. Tomasz z Akwinu głosił również otwarcie prawo do rewolucyi. Jeżeli — powiada on — lud powstanie przeciw tyranowi, wówczas nie łamie przysięgi, chociażby ją złożył, albowiem władca, który źle rządzi, stracił prawo do zaprzysiężonej wierności“.

Niezwykle ostro wyraził się dostojnik kościelny Jan Martinay de Prado, który pisał: „W razie krzywdy może każdy prywatny człowiek zabić urzędnika. Może on zabójstwem wyprzedzić przeciwnika, jeżeli ten, jako sędzia lub inny urzędnik grozi jego życiu. Może go nawet zabić przez zapłaconego mordercę“.

Naukę o dopuszczalności morderstwa tyranów zastosował w r. 1589 praktycznie mnich Jakób Klement, zasztyletowawszy króla francuskiego Henryka III. Za swój czyn został Klement policzony w poczet męczenników, a papież Sykstus V. wielbił go publicznie!

Tych kilka cytat wystarczy, aby wykazać, że pismo Piusa X., potępiające rewolucyonistów w caracie, jest niezgodne z tem, co nauczali dawniejsi ojcowie i doktorowie kościoła.

Pius X. spieszy na ratunek carowi, bo wie, że upadek caratu będzie także dotkliwą klęską dla Watykanu. Z tego samego powodu ratuje Mikołaja — Wilhelm pruski. Mikołaj, Wilhelm i Pius — trzej królowie, którzy w przeciwieństwie do trzech królów biblijnych nie szukają jasnej gwiazdy, lecz pragną, by na niebie i na ziemi było jak najciemniej“.

Równe, powszechne, bezpośrednie, tajne prawo głosowania.

Pisaliśmy już o powszechnem i równem prawie wyborczem. Dziś zbieramy jeszcze raz wszystkie dowody tego najważniejszego żądania ludu pracującego, aby dać dokładny obraz, dlaczego musimy walczyć do upadłego, o zdobycie naszych praw. Dlaczego żądamy równych wyborów a potępiamy kuryalne (klasowe)?

Wybory powinny być równe.

Równe wybory zrównają zupełnie politycznie chłopa i robotnika z szlachcicem. Dotąd bowiem dwa tysiące szlachty wybierało do sejmu **52** posłów, półtora miliona mieszczan **35**, a przeszło pięć milionów chłopów i robotników **74** posłów. Głos więc jednego szlachcica znaczy tyle, co głos 55 mieszczan, a 228 chłopów. Jest to straszna niesprawiedliwość. Obszarnicy, którzy jednego posła wybierają, płacą podatków na kraj 33 i pół tysiąca złr., a mieszczanie, wybierający też jednego posła, płacą podatku 78 tysięcy złr., ci zaś wszyscy chłopi, którzy również jednego tylko wybierają posła, płacą **90** tysięcy złr., czyli trzy razy tyle, co szlachta. Tak jest w sejmie; w parlamencie zaś głos jednego panka znaczy tyle, co głosy jednego tysiąca robotników. Tak więc jeden próżnujący szlachetka ma takie prawo, co tysiąc ciężko pracujących robotników. Jeśli nastaną równe wybory, wtedy szlachcic, chłop i robotnik będą wspólnie obok siebie jednego wybierali posła, a nie osobno, jak dotąd, wtedy zniknie ta nierówność i krzywda, dzięki której panowie uciskali chłopów i robotników. Dlatego musimy żądać równych wyborów.

Wybory powinny być powszechne.

Wiadomo, że robotnicy nie mają wstępu do sejmu, a niedawno uzyskali częściowo w V kuryi do parlamentu. Mimo, że płacą podatki pośrednie, tj. spożywcze, są pozbawieni prawa głosu. Kraj bierze od nich podatek od chleba, cukru, tytoniu i wódki i to podatek wielki, a prawa im nie daje. Do sejmu muszą więc wejść robotnicy. Do parlamentu nadano im V kuryę, niby powszechną, ale jak ona wygląda. Są okręgi V kuryi, liczące po pół miliona mieszkańców. Wyobraźcie sobie posła, chącego szczerze załatwiać w parlamencie interesy tylu ludzi. Wszak to nie możliwem! Tego właśnie chciał rząd i hr. Badeni, którzy stworzyli V kuryę. Taką samą V kuryę chciała teraz szlachta dać robotnikom do sejmu. Chciała oszukać lud i zakpić z niego. Widzicie więc, że niema powszechnych wyborów — i tych musimy koniecznie żądać.

Dlaczego domagamy się bezpośrednich wyborów.

Nie dość na tem, że mamy nierówne prawo głosowania. Rząd zaprowadził jeszcze pośrednie wybory, t. zw. prawybory. Szlachta uważa chłopa za głupiego, by mógł sam głosować. Dała mu opiekunów prawyborców. Szlachcic każdy wybiera posła sam lub daje pełnomocnictwo swojemu sąsiadowi, aby za niego głosował, bo sam musi jechać na zabawę lub polowanie. Inaczej wybierają chłopi Na dwóch pełnoletnich chłopów jeden jest wyborcą. Pięćdziesięciu pięciu prawyborców wybiera dopiero jednego wyborcę, czyli chłop 110-ty jest wyborcą, a obszarnik każdy. Z tego wynika, że 55 szlachciców wybiera jednego posła, a **18** tysięcy **200** chłopów wybiera też jednego posła. Wskutek tego szlachta taką ma przewagę. I kiedy 28 listopada rząd oświadczył się za reformą wyborczą, szlachta podniosła gwałt, postanowiła pośrednie wybory zatrzymać, bo prawybory są tylko okradaniem i panoszeniem się oszustów w gminie, dążących do głosowania na lizuniów księdza, starosty, propinatora, a nie wprost na posła. Pośrednie wybory służą do przekupywania wódką i kiełbasą wyborców. Bezpośrednie wybory usuną to wszystko i dadzą chłopu pełne prawo głosowania.

Wybory pośrednie muszą być tajne.

Wynika to już z tego, cośmy powiedzieli. Dotąd przy wyborach starosta lub komisarz sprowadzał żandarmów i inne hyeny wyborcze, które gwałtem zmuszały chłopa, żeby głosował na tego, kogo sobie życzy pan starosta. Wódka i kiełbasa robiła wszystko. Rozpijano chłopów, pakowano ich do kozy, a mandaty ich szły na korzyść pana. Bieda takiemu chłopu, który wobec obszarnika lub starosty powie otwarcie, że głosuje na socyalistę! Za to ksiądz go wytknie na ambonie, żandarm kopnie i t. d. Dlatego niejeden ze strachu oddaje głos obszarnikowi. Wskutek tej obawy i przekupstwa chłopi ze swojej kuryi chłopskiej wybrali na 74 posłów **60** blisko obszarników. Na swoją nędzę i krzywdę wybrali panów, bo pan nie dba o chłopa, pogardza nim. Dlatego musimy żądać tajnych wyborów!

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, widać, że równe, powszechne, bezpośrednie prawo wyborcze jest słuszne i pożyteczne dla ludu. Wykazaliśmy jasno liczbami, że jest sprawiedliwem i koniecznem. Teraz powinien zrozumieć cały lud, dlaczego szlachta temu tak się sprzeciwia. Ona wie, że to koniec jej przywilejów i panowania. Dlatego rękami i nogami chce dalej po staremu wybierać i rządzić. Ale to już przepadło. Dziś nawet rząd sam oświadczył się za reformą wyborczą — lud musi zwyciężyć, a wtedy będzie miał kto chłopa bronić, oświata się podniesie i dobrobyt wzrośnie. Dlatego w swoim interesie lud powinien żądać i otrzymać powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo wyborcze do sejmu i parlamentu!

Rewolucya w caracie.

Podziwu godna walka rewolucyjna w caracie szerzy się jak wielki pożar, to przygasając na chwilę krótką, to znowu z większą siłą wybuchając na co

raz rozleglejszej przestrzeni. W płomieniach tej ludowej rewolucyi musi wkońcu zgorzeć gmach niewoli i ucisku. Ciemięzcy carscy coraz bardziej są osamotnieni. Najważniejsza i największa ich podpora — armia opuszcza wiarołomny carat i przyłącza się do powszechnej rewolucyi.

Wojsko opuszczą carat.

W twierdzy Kuszka wybuchł bunt garnizonu. Podoficerowie odbyli tam zgromadzenie, na którem postanowiono usunąć władze miejscowe, a na ich miejsce ustanowić rząd rewolucyjny. W mieście ogłoszono stan oblężenia i uwięziono przywódców ruchu rewolucyjnego. W Moskwie, Orle i Kursku odbyły się zgromadzenia żołnierzy, na których postanowiono na dany znak stanąć po stronie rewolucyi. W Charkowie i Kazaniu armia również się zbuntowała. W Kijowie znowu wybuchł bunt w wojsku. Żołnierze bratali się z robotnikami i studentami. Dwa pułki piechoty z muzyką na czele urządziły pochód przez miasto z robotnikami. Zbuntowane pułki zostały aresztowane. W Petersburgu zbuntowali się nawet kozacy, ci najwierniejsi niewolnicy carscy. Zbuntował się mianowicie 1 pułk kozacki i trzy sotnie innego pułku. Zbuntowani kozacy oświadczyli, że nie chcą, aby ich nadal używano do mordowania rewolucyonistów. Żołnierze urządzili wraz z oficerami zgromadzenie, gdzie uchwalono przyłączyć się do ruchu wolnościowego. W Charkowie także wybuchła rewolucya wojskowa. Całe miasto znajduje się w rękach zbuntowanych żołnierzy i robotników. Zbuntowała się dalej załoga wojskowa w Rewlu. Tutaj zastrzelili rewolucyoniści komendanta miasta i jednego generała. W Petersburgu odbył się wiec wojskowy oficerów i podoficerów wszystkich pułków gwardyi; uchwalono walczyć o dotrzymanie konstytucyi, zniesienie stanu wojennego i domagać się utworzenia obywatelskiej straży ludowej. W przybocznym pułku gwardyi carskiej zbuntowały się trzy kompanie. Bunt wojskowy wybuchł także w Bobrujsku. W południowej Rosyi prawie cała armia (z wyjątkiem kozaków) przyłącza się do rewolucyi. Podoficerowie utworzyli związek wojskowy, który między innemi żąda także powszechnego prawa wyborczego. W Piatyhorsku cały pułk zrewolucyonizowany. Załoga wojskowa sama wybiera oficerów z pośród siebie. Artylerya przyłączyła się do buntu. Władze są całkiem bezsilne.

W Brześciu litewskim zaczęli się buntować rezerwiści z garnizonu twierdzy. Spokój zaprowadzono w ten sposób, że tysiąc buntowników rezerwistów) odesłano do domów.

W całej armii mandżurskiej wybuchł powszechny bunt. Generałowie nie są w stanie zgnieść buntu i nie mają nawet siły, aby przeszkodzić szerzeniu się rewolucyi. Żołnierze wszędzie odmawiają posłuszeństwa, rezerwiści żądają, aby ich natychmiast puszczono do domów.

Rewolucya chłopska.

Wspaniała rewolucya chłopska wybuchła w Inflantach. Kraj ten zamieszkany jest przez Łotyszów, którzy pracują na roli i w fabrykach, oraz przez Niemców, którzy są tam obszarnikami. Nadto zamieszkują Inflanty Litwini i Rosyanie — przybysze. Chłopi znosili niesłychany wyzysk ze strony obszarników niemieckich. Urządzili więc niedawno zjazd chłopski w Rydze i tam postanowili wszcząć rewolucyę, zaprowadzić republikę łotewską, a dobra rządowe rozdzielić między siebie Następnie przystąpiono do wykonania tej uchwały. Liczne, a dobrze uzbrojone gromady chłopów łotewskich ruszyły ku miastu Rydze. Strejkujący kolejarze podwozili ich pociągami. Po drodze rozpędzili chłopi wojsko przeciw nim wysłane i dotarli do miasta. U bram miasta przyszło do krwawej bitwy. Przeciw chłopom wytoczono armaty. Wkrótce jednak zbuntował się cały pułk piechoty i stanął po stronie chłopów. Wtedy chłopi opanowali całe miasto. Cała władza nad miastem przeszła w ręce rewolucyjnych chłopów. Generała komenderującego załogą zabito. Robotnicy działali ręka w rękę z chłopami i stanowią straż obywatelską, czuwającą nad porządkiem w mieście. Dworce kolejowe, urząd telegraficzny, słowem wszystko znajduje się w rękach rewolucyonistów. Rząd rosyjski jest całkiem bezsilny wobec rewolucyonistów łotewskich. Wysłał pod Rygę okręty wojenne, które mają bombardować miasto i zmusić rewolucyonistów do poddania się. To się dzieje w stolicy kraju. Na prowincyi zaś spalono liczne dwory obszarników. Gdy przeciw rewolucyjnym chłopom wysłano oddział 120 dragonów, chłopi ubili 34 a resztę rozpędzili. Rewolucyjny ruch chłopsko-robotniczy ogarnia też kraje sąsiednie, zwłaszcza Kurlandyę W głębi Rosyi ludność chłopska w wielu miejscowościach występuje zbrojnie przeciw szlachcie. Więc palą chłopi dwory i carskie urzędy i żądają aby między gminy rozdzielić dobra państwowe, duchowieństwa i obszarników.

Zaledwie zakończył się strejk kolejarzy, który rządowi przyniósł nieobliczalne straty, wybuchł w całej Rosyi i Królestwie polskiem strejk urzędników i służby poczt i telegrafów. Strejk kolejowy lada dzień znowu może wybuchnąć. I coraz bardziej się kurczy i dławi krwawy carat, coraz mu ciaśniej i niewygodniej. I jakby rozum postradał ten rząd carski, zamiast spełnić teraz wszystko, czego lud właśnie się domaga, a co rząd prędzej, czy później, stanowczo dać ludowi może, usiłuje carat wyłgać się, a gdy się to nie

udaje, chwyta się podłych środków gwałtu, aby zgnieść powszechą rewolucyę. Więc aresztowano przewodnictwo chłopskiego związku rewolucyjnego w Moskwie, uwięziono tow. Chrustalewa, naczelnika Rady robotniczej w Petersburgu. Znowu sypią się masowe aresztowania i kary! W ostatnich dniach pojawił się ukaz carski, nakładający nieludzkie kary za strejki urzędników i służby państwowej.

Ale to są ostatnie drgawki konającej samowoli carskiej. Rewolucya kroczy niepowstrzymana niczem do ostatecznego zwycięstwa.

Tuczą się krzywdą ludu!

Miała dawniej Austrya przecież jednego rozsądnego cesarza, który wiedział, że muchy a klechy, to pasożyty, które w próżniactwie a opilstwie i obżarstwie żyją kosztem ludzi pracujących, ludzi ciemnych. Tym rozsądnym cesarzem był Józef II., który skasował 800 klasztorów, wypędziwszy z nich 36 tysięcy mnichów i mniszek. Odebrał ten cesarz pobożnym pasibrzuchom majątki, które oni pozyskali złodziejstwami wszelakiemi i nabyli przez ludzką głupotę (jak np. zapisy) i z tych to majątków ustanowił tak zwany „fundusz religijny", z którego miano wypłacać pensye katolickiemu duchowieństwu. Już w roku 1788 braki w tym funduszu wynosiły 400 tysięcy guldenów. Aby te braki uzupełnić, rozkazał cesarz Józef II., aby arcybiskupi, biskupi, prałaci i tym podobna „starszyzna kościelna" płaciła 7 i pół procent ze swoich dochodów na rzecz funduszu religijnego; zakony zaś musiały oddawać na ten cel całą nadwyżkę swoich dochodów. Ale nie było w Austryi więcej takich mądrych cesarzy. To też kiedy się zmarło cesarzowi Józefowi II., następca jego inną niestety poszedł drogą, zapominając o tem, że obowiązkiem panującego jest ograniczyć świecką potęgę kościoła. Poszły w zapomnienie rozporządzenia józefińskie i mnichy ladajakim groszem wykpiwały się z obowiązku, a wyższe duchowieństwo całkiem nic nie dawało na fundusz religijny. Klerykały, jak szara gęś, rządziły w państwie, łupiąc skarb państwowy, ile się tylko dało. Zamiast bogatych biskupów i mnichów, samo państwo dokładało do funduszu religijnego. Skutki tej haniebnej gospodarki były wprost straszliwe dla państwa: do roku 1869 pożyczyło państwo funduszowi religijnemu 140 milionów koron. Dopiero wtenczas, gdy przyszli do władzy ludzie odrobinę wolnomyślni, poczęto się zastanawiać nad tem, jak należy złemu zaradzić, tem bardziej, że niższe duchowieństwo skarżyło się na ubóstwo, podczas gdy kanoniki, prałaty i biskupy opływali w dostatkach i uciechach doczesnych, jak rumiane a pulchne pączki w maśle. Dochody proboszcza składają się z probostwa i mnóstwa opłat ściąganych za msze, chrzty, śluby i t. p.

Bo, wiadomo, dzisiaj to człowiek ruszyć się nie może, aby odeń klechy nie żądały przeróżnych opłat. Rodzisz się na świat, płać smyku za chrzest; żenisz się, płać znowu; umierasz — płać bracie! płać klechom od kołyski aż do grobu — bo nic za darmo!

Chrystus chrzcił, uzdrawiał chorych, a wszystko to czynił bezpłatnie, jeszcze głodnych karmił, strapionych pocieszał. Takoż czynili podobno i jego pierwsi uczniowie-apostołowie. Ale od czasów Chrystusowych 20 wieków minęło, z nauki Chrystusa nie wiele się ostało. Dzisiaj to wszystko przedajne, wszystkiem handlują. Chrystus batem przekupniów napędzał z świątyni — a dziś w kościołach co rusz, to słyszysz brzęk srebrników judaszowych, dzisiaj klechy na wszystko mają taksę kupiecką. Targują też nie mało, ale dziurawego worka nie napełnisz.

Dlatego też oprócz dochodów pobierają duchowni także pewną płacę z funduszu religijnego, aby mogli wygodnie i wesoło żywot pędzić. Ta pensya zowie się **kongruą**! Postanowiono już wtenczas podwyższyć tę kongruę. A ponieważ fundusz religijny na to nie wystarczał, więc obłożono duchownych podatkiem, każąc im płacić przez 10 lat od $1/2$ procent do 10 procent z dochodu, jaki im przynoszą majątki kościelne. W ten sposób z kościelnych pieniędzy podwyższono pensyę proboszczom i wikarym. Łatwo zrozumieć, że nie bardzo się to podobało wysokiemu klerowi, który czekał tylko na sposobność, aby się uwolnić od tego ciężaru. W roku 1876 uzyskano z podatków opłacanych przez bogate duchowieństwo na rzecz funduszu religijnego przeszło półtora miliona koron. Ale później znowu objęli w państwie władzę klerykali, którzy w końcu doprowadzili do tego, że bogate duchowieństwo zaczęło oszukiwać rząd, nie płacąc mu żadnych podatków do funduszu religijnego.

Mimo to w latach 1885 i 1898 znowu podwyższono pensye księżom, a ponieważ fundusz religijny nie miał żadnych dochodów, jeno stale rosnący ubytek, przeto rok rocznie powstawały w nim braki, wynoszące 10 do 11 milionów koron. I dzieje się przytem bezprawie o pomstę wołające, że rząd z pieniędzy skarbowych, a więc z podatkowych pieniędzy ludu roboczego pokrywa te milionowe braki w funduszu dla pasibrzuchów. Doszło do tego, że skarb państwowy wyłożył dotąd już **300 milionów koron na pensye księże!** Co to znaczy? Oto, że 300 milionów, które złożyła jako podatek (na inne cele!) przymierająca głodem ludność pracująca, rząd pożyczył klechom na wieczne nieoddanie, nie pytając

się ludu. właściciela tych pieniędzy, czy sobie tego życzy lub nie!

Jak już w jednym z poprzednich numerów „Prawa Ludu“ pisaliśmy, znowu rząd każe teraz płacić ludowi dziewięć milionów koron rocznie dla nienasyconego nigdy kleru! Dotychczas płaci lud 11 milionów, razem więc byłoby 20 milionów koron, wbrew ustawie zrabowanych ludności pracującej na hodowlę księży wszelkiego gatunku.

Przeciwko tym zbrodniczym zachciankom kleru wystąpi energicznie socyalna demokracya i zażąda zniesienia haniebnej zawisłości państwa od kościoła, przez zupełne oddzielenie wszelkich wyznań od państwa.

Zgromadzenia i wiece.

Wiece sprawozdawcze posła Ignacego Daszyńskiego.

W Liszkach 17 b. m. odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe przy udziale przeszło 400 włościan. Przewodniczył ob. Mikołaj Rospond — referował tow. poseł Daszyński. przedkładając zebranym najważniejszą obecnie sprawę reformy wyborczej. Mówca wykazał bezczelność planów szlachty, chcącej zatrzymać w Galicyi wybory pośrednie, celem dalszego grabienia i łatwiejszego przekupowania chłopa. Zgromadzeni jednogłośnie odrzucili zdradzieckie pomysły szlachciców — a oświadczyli się solidarnie za powszechnem i równem prawem wyborczem; w dyskusyi przemawiał tow. Śliwa. Po zgromadzeniu odśpiewano czerwony sztandar, poczem wśród ogólnego zadowolenia odjechał poseł Daszyński na zgromadzenie do Czernichowa.

Czernichów. W niedzielę 17 b. m. odbyło się u nas w lokalu propinacyjnym wielkie zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział 600 włościan z Czernichowa i okolicznych wiosek.

Początkowo propinator Koszycarz wskutek intryg ks. Królikowskiego nie chciał odstąpić sali, ale gdy zgromadzeni przemówili mu „do rozumu“, grożąc, że nikt do jego karczmy chodzić nie będzie — przestraszony ustąpił.

Na zgromadzeniu przewodniczył ob. Andrzej Frycz, przemawiał poseł tow. Ignacy Daszyński. Mówca przedstawił całą krzywdę i bezprawie obecnego systemu wyborczego. Zgromadzeni włościanie oświadczyli się jednogłośnie za powszechnem i równem prawem głosowania.

Potem przemawiali jeszcze tow. Śliwa i tow. Francke. Na zgromadzeniu był dyrektor szkoły rolniczej i kilku stańczyków.

Ks. Królikowski chcąc rozbić zgromadzenie wysłał jednego pijaka, ale na wezwanie tow. Daszyńskiego, komisarz kazał mu opuścić salę.

Po odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru wśród owacyj pożegnał tow. Daszyński swoich wyborców.

Nie wiemy, czy na tych zgromadzeniach byli jacy mężowie zaufania stańczyków, ale może reprezentant władzy c. k. sekretarz namiestnictwa p. Kowalikowski zaraportuje swoim przełożonym, że nastrój chłopów przeciw bezwstydnym zakusom szlacheckim jest tak energiczny i tak wielką jest na wsi świadomość zbrodniczej krzywdy, którą planują szlacheccy intryganci, iż podobne eksperymenta na chłopach mogą doprowadzić wprost do nieszczęścia i nieobliczalnych klęsk.

Rakowice, dnia 16 grudnia 1905. Odbyło się tu zebranie, zwołane przez naszych towarzyszy Sokołowskiego i Sierdzińskiego, na którem towarzysz Sokołowski uzasadniał potrzebę równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Rezolucye uchwalono. Było na zgromadzeniu 40 ludzi. Przewodniczył tow. Sokołowski.

Chorkówka p. Krosno, 17 bm. odbyło się tu zgromadzenie publiczne przy udziale stu kilkudziesięciu najpoważniejszych gospodarzy i wójtów: z Chorkówki, Żeglec, Zręcina, Leśniówki. Swierzowej i Bóbrki. Przewodniczył wójt ze Żeglec. O powszechnem prawie wyborczem referował p. Jan Dąbski, ze Lwowa. Jako komisarz rządowy zjechał sam starosta Korytowski, (co za honor!) który kilkakrotnie chciał wtrącać się do czynności przewodniczącego za co otrzymał nie jedną przykrą uwagę. W końcu jednogłośnie uchwalono rezolucyę, aby walczyć o równe, bezpośrednie, tajne i powszechne prawo głosowania aż do zupełnego zwycięstwa. Nadmieniam, że komisarz ani starosta na zgromadzeniu nie śmie pary z gęby puścić. Ma uważać, aby pijacy burd nie robili, ale nie śmie kłócić się z mowcami!

Wadowice. W niedzielę d. 17 b. m. odbyło się tu w Barakach publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do parlamentu, sejmu i gminy. Było to pierwsze wielkie zgromadzenie ludowe zwołane przez tutejszy komitet socyalno-demokratyczny, a w zgromadzeniu tem wzięło udział przeszło czterystu mieszczan, robotników i chłopów z Wadowic i okolicy. Przewodniczyli zgromadzeniu towarzysze: Franciszek Botko i Ferdynand Stolarski. O reformie wyborczej i o kuryach, o przywilejach szlacheckich i o potrzebie ich zniesienia, a zaprowadzenia równości powszechnej, referowali towarzysze z Krakowa: Fr. Sułczewski i Fr. Boczarski. Zgromadzeni oklaskami przerywali wywody referentów i jednogłośnie przyjęli rezolucyę do-

magającą się zaprowadzenia reformy wyborczej w duchu równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

W Wadowicach i okolicy rozpoczęto agitacyę prowadzić za tem, żeby w najbliższym czasie zawiązać stowarzyszenie zawodowe robotników budowlanych, których w okolicy i w samych Wadowicach jest znaczna ilość.

Wieprz (powiat Wadowice). W niedzielę d. 17 b. m. odbyło się tu poufne chłopskie zgromadzenie, na którem po wysłuchaniu referatu akademika Heynara, zgromadzeni jednogłośnie oświadczyli się za reformą wyborczą.

Chrzanów. W niedzielę dnia 17 grudnia odbyło się poufne zgromadzenie w sali p. Rychtera, na którem przewodniczył tow. Głogowski. Jako referent przemawiał tow. Waligóra, który w parugodzinnem swojem przemówieniu skreślił i uzasadnił ewolucyę walki o powszechne prawo wyboru. Mówca wykazał wpływ rewolucyi rosyjskiej na nasze stosunki polityczne, a następnie wyjaśnił stanowisko różnych partyj wobec projektu reformy wyborczej. Po przemówieniu tow. Waligóry słuchacze wybrali natychmiast miejscowy komitet agitacyjny, który będzie miał za zadanie zająć się kolportażem pism partyjnych, wyszukiwaniem abonamentów dla „Prawa Ludu" i „Naprzodu", jak również przygotawaniem do założenia stowarzyszenia zawodowego.

Żywiec. W niedzielę 17 b. m. odbyło się w Żywcu bardzo liczne zgromadzenie poufne, na którem o organizacyi i o reformie wyborczej mówił tow. Peller z Krakowa.

Zielonki. Ubiegłej niedzieli odbyło się w Zielonkach poufne zgromadzenie chłopskie. Obrady zagaił tow. Boczarski, przewodniczył Walenty Gajda. O krzywdach ludu wiejskiego i o powszechnem prawie wyborczem referował tow. Bryniarski, poczem przemawiali tow. Kühner i Boczarski.

Oświęcim, 18 grudnia. Szanowni Towarzysze! Wczoraj odbyło się u nas w sali Hotelu Herca zgromadzenie ludowe, które zwołał poseł do Rady Państwa ludowiec Kubik. Przewodniczyli tow. Leśniak i ludowiec Piotrowski, sekretarzem był tow. Duwala.

Po referacie posła Kubika przemówił tow. Dr. Z. Marek, a w mowie swej wykazał, iż los robotnika w mieście związany jest z losem chłopa, wzywał do łączności również mieszczan, którzy swoją opieszałością i ociężałością powstrzymują rozwinięcie się ruchu ludowego na prowincyach. Dostało się również i Bieleckiemu, rewizorowi policyi, słynnemu niegdyś rozbijaczowi zgromadzeń, który obecnie pokornie wysłuchał ognistej reprymendy tow. Dra Marka. Mowę jego nagrodzono licznymi oklaskami i brawami.

Po przemówieniu posła Stapińskiego, który wystąpił przeciw postępowaniu posła Kramarczyka w sejmie i po złożeniu sprawozdania posła Kubika uchwalono jednogłośnie dlań wotum zaufania, dalej uchwalono rezolucyę, że zgromadzeni żądają powszechnego prawa głosowania i uchwalono wysłać telegram w tej sprawie do Gautscha.

Wreszcie na wniosek tow. Dra Marka uchwalono wotum nieufności nieobecnemu Kramarczykowi i wezwano do usprawiedliwienia się przed wyborcami. Ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" rozeszli się zgromadzeni.

Powiat podgórski.

W niedzielę 17 grudnia towarzysze podgórscy urządzili cały szereg zgromadzeń. Przebieg ich był wszędzie bardzo poważny. Włościanie pojmują coraz lepiej, że socyaliści to ich bracia najbliżsi, którzy im całem sercem chcą dopomódz i już od dawna dla dobra ludu pracują.

Borek szlachecki. Już samo przybycie mówców zaciekawiło wieś. Wnet bowiem zaczęli się schodzić do karczmy, gdzie towarzysze nasi spisywali zaproszenia. Świadczy to o wielkiem naprężeniu umysłów na wsiach, gdzie wiedzą, że coś ważnego się dzieje, ale nie wiedzą właściwie, co takiego. Zgromadzenie odbyło się u Wojciecha Tylca o godz. 6 wieczorem przy udziale 80 ludzi. Referowali tow. Piątek i Kowalski. Zebrani z wielką ciekawością, wznosząc od czasu do czasu okrzyki oburzenia, słuchali wywodów o niewoli, jaką na nich nałożyli panowie razem z rządem, o podatkach, jakie lud płaci i stosunku ich do ilości posłów ludowych w sejmie i parlamencie, o znaczeniu reformy wyborczej dla ludu i wreszcie o bohaterskiem zerwaniu się ludu polskiego i rosyjskiego do walki z knutem carskim, nędzą i niewolą.

Po mowach towarzyszy uchwalono rezolucyę: „Zgromadzeni w Borku szlacheckim włościanie w dniu 17 grudnia postanawiają w walce o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania nie ustąpić dotąd, dopóki nie otrzymają go w całej pełni, wyrażając przytem Kołu polskiemu pogardę za jego haniebne postępowanie". Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie okrzykami: Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania! Precz ze szlachtą!! Zgromadzenie trwało 3 godziny. Po uchwaleniu rezolucyi towarzysze zaczęli rozdawać odezwy, co widząc chłopi, całą masą rzucili się do stołu i w mig je rozebrali, kupując chętnie także i broszury, jak: „Pogadanka o socyaliźmie", „Lud a Sejm" i t. d.

Zelczyna Ochodza. Cała Ochodza wyległa z chałup na zgromadzenie, przybyła także część z Zelczyny. Dwie wielkie izby, całą sień wypełniała zbita

masa chłopów. Zagaił zgromadzenie o godz. 5 tow. Dużyk. Przemawiał tow. Szlam. Przewodniczył wójt gminy Ochodza. Energicznemi słowy wykazał całą nicość obecnego ustroju społecznego, który zamiast polepszyć dolę chłopa, oddał władzę nad nim obszarnikom. Mowca wskazał na ilość podatków przez lud płaconych a ilość posłów chłopskich, wyjaśnił tę wielką krzywdę, jaka się dzieje ludowi, tłumacząc, że tylko powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze może dolę chłopską poprawić. Tow. Szwed przeczytał następnie zgromadzonym list ks. Ściegiennego. Przebieg zgromadzenia był bardzo podniosły. Chłopi z wielkiem zainteresowaniem słuchali przemowy, wznosząc często okrzyki oburzenia na szlachtę za ich postępowanie. W końcu uchwalono następującą rezolucyę: „Zgromadzeni w Ochodzy w dniu 17 grudnia włościanie żądają powszechnego i t. d. prawa wyborczego, wyrażając przytem głębokie uznanie posłom socyalistycznym za ich trudy w walce o powszechne prawo wyborcze, a pogardę i potępienie Kołu polskiemu za jego nikczemne opieranie się nadaniu ludowi tego prawa“. Po zgromadzeniu rozdano odezwy, „Prawo ludu“ i sprzedano wszystkie broszury, które zebrani z wielką ochotą rozebrali.

Polanka Haller. Włościanie przyjęli naszych towarzyszów z wielką życzliwością. W krótkim czasie zebrała się na zgromadzenie cała wieś jak jeden mąż w liczbie przeszło 60. Zgromadzenie zaczęło się o godzinie 5 wieczorem. Referowali tow. Baj, Jodłowski i Zubel. Tow. Baj w dobitnych słowach przedstawił przebieg rewolucyi rosyjskiej, wskazując lud polski w Królestwie za przykład Galicyi. Następnie przedstawił ździerstwa księży i ich postępowanie z chłopami. O reformie wyborczej mówił tow. Jodłowski. Tow. Zubel wezwał chłopów w gorących słowach do jednolitego działania z partyą socyalistyczną w tej ciężkiej walce o swoje prawa. W końcu postawiono rezolucyę: „Zebrani w Polance Haller w dniu 17 grudnia uchwalają iść ręka w rękę z ludem roboczym w walce o równe prawo wyborcze i dopóty nie ustąpić, dopóki nie zwyciężą. Zarazem protestują przeciwko stanowisku szlachty polskiej, jakie ta zajęła w parlamencie i w sejmie wobec reformy wyborczej.

Włościanie z ciekawością i wielką radością wysłuchali referatu. Postanowiono czytywać tylko pisma socyalistyczne. Przytem dowiedzieli się nasi towarzysze, że podobno dziedziczka z tej wsi w czasie ostatnich wyborów podmówiła dworskich ludzi, kowala, lokaja, dając każdemu po piątce, ażeby poszli bić tow. Głowackiego i Kurdziela, którzy chcieli urządzić zgromadzenie. Teraz chłopi sami gotowi są do dania nauczki tym bezwstydnym pańskim naganiaczom. Rozdano również odezwy i to tak w Polance jak i w przyległej wsi Gołuchowicach. Zebrani okrzykami żegnali naszych towarzyszów.

Krzęcin. Gdy dzieci ujrzały wóz z towarzyszami naszymi we wsi, wnet rozbiegły się po niej, ciesząc się z tego, podskakując i poklaskując, krzyczały: „Socyaliści przyjechali“, czem zaalarmowały całą wieś. Tak nawet dzieci pomogły w pracy, bo nie potrzeba było chodzić po wsi i zwoływać ludzi. Tow. Mazur ruszył jednak pod kościół, gdzie właśnie skończyły się nieszpory i ściągnął ludzi na nasze kazanie, które się odbyło u Franciszka Jankowskiego o godz. 4 wieczorem. Przy udziale około 100 ludzi wybrano przewodniczącym brata gospodarza. Nastrój zgromadzenia był wspaniały. Ludzie ze skupieniem słuchali przemowy tow. Jaworskiego o znaczeniu powszechnego prawa wyborczego, o podatkach pośrednich, stosunku podatku do zarobku, dalej o składzie parlamentu dzisiejszego przy kuryach a przy powszechnem prawie głosowania. Po Jaworskim zabrał głos tow. Mazur i w dosadnych słowach wykazał znaczenie rewolucyi w Rosyi dla nas, jej wpływie na rząd austryacki i opinię publiczną i stawił zebranym jej bohatera — lud za przykład do naśladowania. Zgromadzenie skończyło się o 7 godzinie, poczem po rozdaniu odezw towarzysze, żegnani serdecznie przez włościan, odjechali.

Facimiech. Nasi towarzysze, przybywszy do wsi, przedewszystkiem rozkolportowali odezwy w Pozowicach i Wielkich Drogach Wielką pomoc mieli towarzysze w podwójcim, Janie Badurze, który chętnie udzielił nam izby na zgromadzenie. Wójt zaś przewodniczył. Ludzi zebrało się około 100. O godz. 4 zagaił zgromadzenie tow. Morawiecki. W dłuższej przemowie następnie wykazał zebranym jasno i dobitnie korzyść reformy wyborczej i wskazał na nędzę chłopską w Galicyi, jako wynik szlacheckiej gospodarki. Tow. Tomaszewski zaś dzielnie skrytykował austryackie rządy, przy pomocy których szlachta zrobiła z chłopa dojną krowę, wyzyskując go w okropny sposób; dalej omówił szacherki Koła polskiego, które koniecznie chce łeb ukręcić całej reformie wyborczej. Zebrani z wielką ciekawością i uwagą wysłuchali obu mów. Następnie z zapałem jednomyślnie uchwalili rezolucyę: „Zgromadzeni w Facimiechu w dniu 17 grudnia włościanie żądają powszechnego i t. d. prawa wyborczego do parlamentu, sejmu i gminy, wyrażając przytem oburzenie klice szlacheckiej za jej podłe stanowisko wobec reformy wyborczej“.

Wiec chłopski w Brzesku.

W niedzielę 17 b. m. odbył się w Brzesku zwołany przez ludowców wiec chłopski, na który przybyli włościanie z całego powiatu, nawet z oddalonych

miejscowości jak Radłów, Jadowniki, Łętowice, Bogumiłowice, Wojnicz i t. d. Po zagajeniu wiecu przez dr. Bernadzikowskiego, wybrano tegoż przewodniczącym, zastępcą p. Bętkowskiego, na sekretarza powołano p. Marfiaka.

O powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawie wyborczem referował dr. Moskwa z Krakowa. Najszersze warstwy społeczne, włościanie i robotnicy, ponoszący większość ciężarów państwowych, pozbawieni są możności decydowania o swych losach. Rząd pobiera od ludności miliard podatków, t. zn. po 40 kor. od głowy. Najciężej gnębią ludność podatki pośrednie. Podatek pośredni nie wzrasta w miarę majątku opodatkowanego, lecz jest dla rodziny tem większym, im więcej członków składa się na jednę rodzinę, a właśnie ludność wiejska ma zazwyczaj najwięcej dzieci. Ale ci, co najlepiej dolę chłopa znać powinni, są jego największymi wrogami. Nasi księża, pochodzący przeważnie z ludu, starają się powstrzymać włościan w ich uświadomieniu politycznem, wyklinają ich za czytanie gazetek ludowych. W Królestwie natomiast księża sami uchwalili popierać lud w żądaniu powszechnego prawa wyborczego. Gdy jednakże zwrócili się z tem do arcybiskupa Popiela, ten miał dla nich jedyną odpowiedź: Wynoście się! Niedawno temu arcybiskup lwowski, sam syn chłopa, oświadczył bez ogródek, że chłop polski nie dorósł do powszechnego prawa wyborczego. Dorośli jednak do tego, by synów swoich wyprowadzać aż na arcybiskupów. Jeśli szlachta zarzuca chłopom brak patryotyzmu i wykształcenia, to przecież nikt inny, jak ta szlachta właśnie winna jest temu, ta szlachta której wykonawcy przepełnili elementarze szkolne samemi historyami o Habsburgach, ta szlachta, która jest przeciwna rozwojowi szkolnictwa w kraju.

Jako drugi mówca wystąpił poseł Olszewski, który omawiał nędzę ludu galicyjskiego. Szlachta nasza tylko deklamuje o równości stanów. Zaprowadzono mundurki szkolne rzekomo dla zrównania wszystkich dzieci, w istocie jednak dla utrudnienia chłopom kształcenia swych dzieci przez podrożenie szkoły. Ci sami, co zaprowadzają mundurki szkolne, rzekomo dla zrównania ludzi, — w wozach tramwajowych każdych 10 ludzi już dzielą na dwie klasy. Rzeki mamy nie uregulowane, chłopska własność niszczeje, ale mamy za to ustawę o milionowych kanałach. Bo też lud reprezentuje dzisiaj ks. Paweł Sapieha, lub taki X. Komorowski, przy którego wyborze „zaginęło“ 22 głosów padłych na jego przeciwnika. Szlachta tak dalece upadła, że najtęższą głową w Kole polskiem jest żyd Kolischer. Nie bójmy się równości głosów z parobkami, bo ludzie pracy nigdy nas nie zdradzą. Nie zdradził ludności robotniczej poseł Cingr, który woził węgle taczkami w kopalni, ani poseł Bojko, który był parobkiem. Rząd nie daje reformy wyborczej dla pięknych oczu socyalistów, lecz jako nieuniknioną państwową konieczność. Dalej omawiał dr. Bardel z Krakowa działalność ministerstw austryackich, brak ochrony włościaństwa za granicami państwa, przy emigracyi i brak opieki na wewnątrz państwa przed wyzyskiem obszarników. Dr. Bernadzikowski wzywa włościan do tak głośnego wołania o powszechne prawo wyborcze, by echo tego wołania odbiło się o mury zamku cesarskiego i klasowego parlamentu. Mówca żąda, by w każdej radzie gminnej i powiatowej uchwalano petycye za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem.

Po przemówieniu włościanina Mączki, który wskazał na budzenie się uświadomienia politycznego wśród włościan i na znaczenie prasy ludowej, zabrał głos imieniem partyi socyalno-demokratycznej tow. dr. Drobner z Krakowa. Mówca podnosi, że chłop był pierwej czynnikiem politycznym, niżli robotnik w mieście. Ale w ostatnich latach chłopi zgnębieni ekonomicznie, za słabo występują przeciw swemu politycznemu upośledzeniu i choć dorośli i świadomi swych krzywd, pozwalają się traktować jak dzieci przez nieproszonych opiekunów. Na czoło ruchu ludowego wysunęły się organizacye robotnicze i doprowadziły do niebywałej dotąd potęgi w państwie. Słusznie podniósł poseł Olszewski, iż rząd nie daje reformy wyborczej dla pięknych oczu socyalistów. Ten rząd, który jeszcze przed kilku miesiącami opierał się naszym żądaniom, ustąpił nie przed pięknymi oczyma robotników, lecz przed ich siłą, przed ich niezłomną wolą, przed ich zdecydowaniem na najzaciętszą walkę w obronie swobód ludowych.

Ten strach, który ogarnął sfery rządowe, który pozbawił równowagi koło polskie, spotęguje się w dwójnasób, gdy obok robotnika miejskiego stanie chłop, gdy cały lud powstanie przeciw swym gnębicielom, gdy cały lud objawi swą nieugiętą wolę, zapragnie współdziałania w rządach tego strupieszałego państwa, które tylko czynnik ludowy odświeżyć i od upadku uratować może. Nie było dotąd chwili tak korzystnej do naszego działania jak obecna, kiedy cała Europa odetchnęła, kiedy cała reakcya europejska zachwiała się równocześnie z upadkiem caratu i czynownictwa. Mówca omawia z zapałem rewolucyę za kordonem, podnosi znaczenie braterstwa ludów, zwraca się przeciw militaryzmowi, który jak polip ssie cały owoc pracy ludowej, gnębi nas podatkami, uniemożliwia wszelkie reformy społeczne. Wznosząc okrzyk na rzecz powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, kończy tow. dr. Drobner wezwaniem: Maszerujmy z osobna, lecz społem walczmy i zwyciężajmy!

Następnie przemawiał jeszcze chłop socyalista tow. Bączek i tow. Strzałkowski z Tarnowa, który z temperamentem mówił o demonstracyach socyalistycznych w dniu 28 listopada b. r. i o wrażeniu, jakie te demonstracye wywarły na wrogach ludności pracującej. Mówca wzywa włościan, by uczestniczyli w pochodach robotniczych i sukmanami i płóciennicami tem więcej razili panów-obszarników. Po wielce sympatycznem przemówieniu włościanina Cholewickiego i końcowych słowach dra Moskwy i dra Bernadzikowskiego uchwalono następującą rezolucyę:

„Przedstawiciele ludności wiejskiej i miejskiej powiatu brzeskiego, zebrani na wiecu, odbytym dnia 17 grudnia 1905 r. w Brzesku witają oświadczenie J. Ekscelencyi Prezydenta ministrów, złożone w Izbie poselskiej dnia 28 listopada b. r. w sprawie zamierzonej reformy wyborczej do Rady państwa przez zaprowadzenie powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego głosowania, jako pierwszy krok ku wymierzeniu sprawiedliwości dla ludu.

„Zebrani na wiecu, mając w żywej pamięci niesłychane nadużycia, samowolę i gwałty, jakich się dopuszcza partya szlachciców galicyjskich w czasie każdorazowych wyborów do ciał prawodawczych z krzywdą reszty ludności kraju, podnosi jak najżywszy protest przeciw podobnym praktykom w przyszłości i wyraża niezłomne przekonanie, że tylko gruntowna zmiana ordynacyi wyborczej, połączona ze zniesieniem systemu kuryalnego i pośredniości wyborów a zaprowadzeniem wyborów powszechnych, tajnych, równych i bezpośrednich, usunie wieloletnie krzywdy milionów obywateli naszego kraju i przyczyni się do podniesienia stanu kulturalnego wszystkich warstw narodu, ku pożytkowi kraju i państwa.

Równocześnie zastrzegają się zgromadzeni przeciw wszelkim knowaniom zakulisowym przez rzekomo jedyną polską reprentacyę w Radzie państwa, na niekorzyść zamierzonej reformy wyborczej i oświadczają, że się solidaryzują w zupełności i bez zastrzeżeń oświadczeniem złożonem dnia 4 grudnia br. w Radzie państwa przez posła Kubika w imieniu grupy posłów ludowych.“

Papież w obronie cara.

Sądziłby kto, że niema zapewne człowieka, któryby nie wiedział o położeniu państwa rosyjskiego — niema zapewne człowieka uczciwego, któryby się nie oburzał na zbrodnie i mordy, jakich się dopuszcza carat ze swem żołdactwem — niema nikogo, ktoby ze wstrętem się nie odwrócił od strasznych mordów i pogromów żydowskich szerzonych przez „czarne sotnie“ A jednak tak nie jest.

I właśnie ztąd, skąd powinna rozchodzić się miłość ludzi i sprawiedliwość powszechna — ze stolicy papieskiej wyszły słowa, że zamęt i zbrodnie w Rosyi „są wynikiem łagodności i rozumu cara“, którą wielbić i czcić należy. Papież Pius X wydał przed kilkoma dniami pismo do biskupów polskich, wzywając księży, aby starali się o przywrócenie spokoju w Królestwie Polskiem.

Papież zapewnia, że kocha naród polski, ponieważ ten zawsze był wiernym wierze katolickiej, ale nie może tego przeboleć, że w społeczeństwie polskiem są partye „socyalistów, radykalistów i tych narodowców, którzy wszczynają gwałty i rzezie żydów“. Jest to niesłychanym fałszem i dowodzi tylko bajecznej nieznajomości spraw polskich w Watykanie. W Królestwie Polskiem od czasu rewolucyi ostatniej nigdy i nigdzie partye rewolucyjne nie wszczynały rzezi żydów; owszem ile razy tylko policya carska chcąc zniżbić lud walczący tworzyła z opryszków, złodziei i nożowców „czarne sotnie“, aby niemi złamać rewolucyę, wówczas robotnicy socyalistyczni stawali w obronie zagrożonych mieszkańców. Dowodem tego Łódź, Warszawa i Dąbrowa Górnicza, gdzie właśnie dzięki obronie robotników do żadnych rzezi nie przyszło.

Pisma stańczykowskie i klerykalne łamią sobie głowy, jakby usprawiedliwić to odezwanie się papieża, ale nie udaje im się to jakoś. Mówią, że papież nie wiedział dokładnie co się dzieje w Królestwie Polskiem. — I jeżeli nie wie — to niech się wpierw zapyta i niech nie przemawia i nie rzuca oszczerstwa na ruch rewolucyjny, na lud polski roboczy.

Ilekroć naród polski walczył o wolność z caratem, zawsze spotykały go takie napaści ze strony papieży. Po roku 1891, gdy car tysiące Polaków zapędził w Sybir – papież Grzegorz XVI powiedział: „niech się Polaki modlą, czczą cara i wierzą, bo na zbuntowanych pierwszy klątwę rzucę“. Gdy więc naród o wolność walczył, papież klątwę rzucał. Gdy car Aleksander III gwałtami i mordami nawracał katolików Polaków na religię prawosławną, papież Leon XIII błogosławił mu, wołał do narodu polskiego że „powinien stale zachować cześć i wierność dla monarchy (cara), ile że Bóg przez człowieka rządy swoje sprawuje, powinien wznosić prośby, modlitwy i dziękczynienia“. Tak pisał papież Leon XIII, taksamo pisze papież Pius X: „wreszcie, zanim pismo nasze zakończymy, uważamy za właściwe, którego usposobienie pełne mądrości i łagodności przyjazne dla was (polaków) usposobienie z doświadczenia znamy, oddać pochwałę“,carowi publiczną.

Widzimy więc w kim znalazł car obrońców. To ostatnie pismo papieskie powinno być dla tych, którzy dotąd się łudzili, jawnym dowodem, że w obronie

pokrzywdzonego ludu robotniczego i wiejskiego nikt nie staje, z wyjątkiem partyi socyalistycznej! Pamiętamy dobrze sławną kurendę biskupa tarnowskiego Wałęgi wydaną przeciw ludowcom i socyalistom. Otóż powinniście zrozumieć, że dziś cały kler począwszy od papieża a skończywszy na rozmaitych księżulkach Szpondrach i Kahlach po wsiach, cały ten kler jest wrogi ludowi. Dlatego lud roboczy jeśli rzeczywiście dąży i chce podnieść się z nędzy i ciemnoty powinien gromadzić się pod sztandarem socyalistycznym broniącym wszystkich biednych i pokrzywdzonych! *M. J.*

Czarne kruki przeciwko reformie wyborczej.

W odpowiedzi „Nowemu Dzwonkowi".

Agitacya, jaką rozpoczęła socyalna-demokracya za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania i którą lud roboczy tak wiejski jak miejski przyjął z entuzyazmem, spokojnie spać niedaje nietylko szlachcie, ale ich pachołkom w sutannach.

Mam tu na myśli ostatni numer pisma z 1 grudnia p. t.: „Nowy Dzwonek", wydawanego przez księdza Marcelego Dziurzyńskiego, a który przez przypadek dostał się w moje ręce.

Otóż w artykule wstępnym zatytułowanym „Z bieżącej chwili" pisze w nim ks. redaktor takie niedorzeczne rzeczy:

„Ogromny hałas robią agitatorzy i przewódcy socyalistyczni w całej Austryi i w naszym kraju, żądając powszechnego prawa wyborczego niby to dla robotników, jakgdyby z tego co przyszło robotnikowi lub wieśniakowi".

Co za korzyści osiągną robotnicy i wieśniacy z powszechnego prawa głosowania, ksiądz redaktor nie chce sobie nawet nad tem głowy suszyć, chociaż może być przekonanym, że w pierwszym rzędzie ostrze tego prawa zwróci się przeciwko nieludzkiemu wyzyskowi uprawianemu przez kler. Nie chce wiedzieć o tem ks. redaktor, że posłowie wybrani przez lud na podstawie powszechnego prawa głosowania, będą starali się wszelkiemi siłami przeprowadzać ustawy korzystne dla ludu, któreby przyczyniły się do ulżenia nędzy chłopa i robotnika. Dalej pisze ks. redaktor: „Przewrotni agitatorzy usiłują wmówić w nieoświecony lud roboczy, że gdy ten lud uzyska powszechne prawo wyborcze, to już nastanie raj dla robotników na ziemi. Tymczasem przewrotni agitatorzy i przewódcy działają tu tylko we własnym interesie, aby na barkach ludu roboczego dostać się do poselstwa. Jasną bowiem jest rzeczą, że przy takich wyborach powszechnych najwięcej agitowaliby socyaliści i nie przebieraliby w środkach, aby tylko otrzymać poselstwo".

Że lud jest jeszcze nie wszędzie oświecony, może zawdzięczać to tylko szlachcie i klerowi, którym to jest na rękę, gdyż łatwiej go można gnębić i wyzyskiwać. Ale i do najbardziej zaniedbanych zakątków dociera już idea socyalistyczna i wszędzie już lud zaczyna się burzyć przeciwko ciemiężycielom.

Jeżeli socyaliści starają się o to, aby do parlamentu dostali się przedstawiciele robotników i włościan, to z pewnością nie po to, aby tam cicho siedzieli, lecz po to, by bronić praw ludu, by głośno i otwarcie stawiać pod pręgierz publiczny wyzysk uprawiany przez szlachtę i duchowieństwo, i niech ks. redaktor będzie przekonany, że nie spoczną w pracy dopóty, aż nie zwyciężą!

W dalszym ciągu powiada ks. redaktor, „że socyaliści najwięcej będą agitować i nie przebierać w środkach, aby otrzymać poselstwo, że tłum podbechtany przez socyalistów stanie do urny wyborczej, że nie będą to wybory, ale karczemne i mordercze bijatyki". Kto nie przebiera w środkach, aby otrzymać poselstwo, to właśnie partya klerykalna, która oszustwem i przekupstwem zdobywa mandaty poselskie tak do rady państwa jak i sejmu. Zapomina ks. redaktor, że „pijatyki i bijatyki" urządza tylko szlachta, która przy pomocy wódki i kiełbasy wyłudza kartki wyborcze; zapomina, że tylko mandaty szlacheckie w rodzaju hr. Wojtka Dzieduszyckiego zroszone są krwią robotników, zdobyte przy pomocy kul i bagnetów. O tem ks. redaktor ani jednem słówkiem nie wspomina; po co, przecie otworzyłoby to oczy nawet najciemniejszym, a tego ksiądz redaktor jak najmniej sobie życzy?

Wprawdzie powiada ks. redaktor w dalszym ciągu swego artykułu, że nie jest przeciwny powszechnemu prawu głosowania, „gdyż robotnik powinien mieć prawo wyboru posła, bo jest obywatelem jak każdy inny człowiek" — jednakże radby był ks. redaktor, aby ten porządek, jaki istnieje, dalej pozostał, bo na tem, według ks. redaktora lepiej robotnicy wyjdą, gdyż szlachta i kler będzie mógł ich dalej bezkarnie wyzyskiwać na każdem polu, powołując się przy tem, że wszystko co czynią — czynią to z wielkiej miłości do ludu.

Dalej powiada ks. redaktor, „że gdyby nawet zaprowadzono w monarchii Austro-Węgierskiej powszechne wybory, to i tak Galicya byłaby pokrzywdzona, bo najmniej płaci podatku, jako kraj najuboższy, a najlepiej na tem wyszliby Niemcy i Czesi". Ten argument ks. redaktora jest tak błahy, że gdyby tylko wziął do rąk ołówek i porównał inne kraje płacące podatek z naszym krajem, to przekonałby się, że Galicya płaci ze wszystkich krajów koronnych

może największy podatek. i że przeciwnie liczba mandatów podniosłaby się przynajmniej o kilkanaście, gdyby za podstawę do obliczenia ilości mandatów wziął rząd tylko podatki, jakie płaci Galicya. Dalej powiada ks. redaktor, „że socyalistów kraj nie obchodzi, bo oni by cały kraj zniszyli i zaprzedali żydom i niemcom“. Kto, jeśli nie szlachta zaprzedaje i niszczy kraj materyalnie? Kto, jeśli nie szlachta — podczas ostatnich walk narodu polskiego w latach 1794, 1831 i 1863 sprzedała za srebrniki moskiewskie Polskę i ona tylko a nikt inny spowodowała rozbiór Polski przez zdrady i ciągłe konszachty z Moskalami. A i teraz, kiedy robotnicy polscy w Królestwie Polskiem, pod kierownictwem Polskiej Partyi socyalistycznej walczą o wolność dla narodu polskiego — ta sama szlachta daje rządowi wskazówki, jak powinien mordować i gnębić robotników, wyszydza i opluwa tych męczenników wolności, którzy życie swoje oddają, podczas, gdy oni potrafią co najwyżej wycierać przedpokoje carskie. To też takim bredniom księdza redaktora najciemniejszy nawet chłop i robotnik nie uwierzy, co najwyżej przysporzy socyalnym demokratom więcej zwolenników.

Powiada ks. redaktor, „że socyaliści chcą wyrzucić z ziemi religię chrześciańską, jak to ma już miejsce we Francyi“; w dalszym ciągu powiada ks. redaktor, „że rej na zgromadzeniach socyalistycznych wodzą żydzi, że oni kierowali ruchem rewolucyjnym w Rosyi, że oni udają tylko obrońców robotników, ale w rzeczywistości niemi nie są!“ dalej „żeby żydzi zapamiętali to sobie na świeżym przykładzie w Rosyi, gdzie po ogłoszeniu konstytucyi sprawiono im rzeź“ (czyli niedwuznacznie nawołuje ks. redaktor do pogromów) i radzi im, „żeby nie podżegali robotników chrześciańskich przeciw społeczeństwu chrześciańskiemu, gdyż przez to kręcą bicz na siebie samych“.

Kto, jeżeli znowu nie wy swojem postępowaniem burzycie tę religię? którzy co innego głosicie, a co innego czynicie? Wy, którzy powinniście być wzorem dla swoich owieczek, skubiecie ich na każdym kroku, prowadzicie po większej części życie wygodne, hulaszcze, pomimo, że przysięgacie czystość i ubóstwo; a później żądacie od ludu, żeby was szanował i uwielbiał, podczas, kiedy ten lud ze wstrętem tylko i to już coraz częściej od was się usuwa. Kto bardziej postępuje według zasad wiary chrześciańskiej: czy wy, czy socyalni demokraci, którzy na sztandarze swoim wypisali „Wolność, Równość i Braterstwo“, którzy powiadają, że jeżeli jesteśmy równi wobec Boga, to dlaczegóż nie mamy być równi wobec ludzi, dlaczego szlachcic ma mieć większe znaczenie niż chłop lub robotnik? Podczas, gdy wy siejecie zamiast miłości bliźniego nienawiść do żydów i innych narodów — socyaliści głoszą, że ponieważ nędza żydowskiego robotnika, niemca lub polskiego chłopa i robotnika jest jednaką i wspólnym wrogiem ich jest kapitalizm bez względu na narodowość, oni też powinni bez względu na narodowość iść wspólnie ręka w rękę, i nie spocząć dopóty w walce, aż nie zniosą ucisku kapitalistycznego i aż na gruzach jego nie stanie świat nowy, oparty na miłości i sprawiedliwości społecznej.

Jeżeli tak dalej i taką bronią walczyć będziecie przeciwko innym wyznaniom i przeciw socyalistom, to tem nietylko, że nie zaszkodzicie, lecz przeciwnie, wzmocnicie szeregi socyalnej demokracyi, która jest jedyną spadkobierczynią ideałów Chrystusowych — nie w słowie, lecz w czynie; a broń, którą wojujecie ugodzi w was samych. Dlatego próżny trud ks. redaktorze zadajesz sobie, nie pomny na słowa naszej pieśni bojowej:

„Choć stare łotry, nocy dzieci,
Nawiązać chcą starganą nić,
Co złe, to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć!“ *)

Y. W.

LISTY Z KRAJU.

Obudźcie się bracia!

Zarudzie (p. Zbaraż), 18 grudnia 1905 r. Szanowna Redakcyo! Odkąd czytamy różne gazetki, to widzę, że żadne stronnictwo tak szczerze interesów ludu pracującego nie broni, jak to, które się pod czerwonym sztandarem skupia — jak stronnictwo socyalistyczne. To też chlubię się tem, że do niego należę, i polecam wszystkim włościanom do czytania „Prawo ludu“ i „Latarnię“, bo przecież tu o nasz własny interes chodzi. Powinniśmy jaknajliczniej i jaknajprędzej łączyć się pod jednym jedynym czerwonym sztandarem, byśmy mogli utworzyć wielką armię i nie prosić o nic, lecz żądać tego, co się nam należy! A bez skupiania się, bez organizacyi nic nie dokażemy — ot np. jak u nas w Zarudziu: każdy się chowa jak mysz do dziury, nikt nie chce o czemś wyższem i lepszem wiedzieć, tylko wszyscy przesiąknięci klerykalizmem, bądź co za grzech poczytują. To też każdy to przyznać musi, że Zarudzie stoi na bardzo niskim stopniu oświaty — ludzie dobrowolnie dają się gnębić i wyzyskiwać przez różnego rodzaju pijawki i pocieszają się tylko tak: my

*) Artykuł ten nadesłany z kół uświadomionego włościaństwa maluje dosadnie uczucia, którymi dziś jest ożywiony lud polski.

grzechu nie mamy. że oni nas krzywdzą, to tylko oni grzech mają — nam się należy cierpieć! I nie ma tu być bieda i nędza, kiedy ktoś poprzestaje na takiem pocieszeniu? Toż dotąd nawet włościanie w Zarudziu niemogą się zdobyć na swój sklepik, ani na czytelnię gdzie mogliby się oświecać, dowiadywać się, jak to gdzieindziej ludzie się łączą w gromady i solidarnie lepsze warunki życia sobie wywalczyć potrafią. Bracia Zarudzianie! obudźcie się z Waszego snu w ciemnościach, stańcie pod czerwonym sztandarem, oświecajcie się, łączcie, pracujcie dla własnej lepszej przyszłości! Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

M. K.

Miłosierny duszpasterz!

Łazy, 15 grudnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! Dnia 5 grudnia udałem się do Skoczowa do urzędu parafialnego dla wyrobienia sobie listu rodnego czyli metryki, i przyniosłem na to stempel za 1 koronę. Gdy proboszcz miał już wszystko wypisane, zażądał odemnie jednej korony za napisanie metryki. Ja mu na to odpowiedziałem, że mu się nic nie należy, bo czytałem przedtem w Jura stolae, że robotnicy 4 klasy nic nie płacą. Mimo to ów pleban mi metryki nie wydał. A przecież to jest bezprawie i ja bezwarunkowo słuszności swej dochodzić będę i korony tej zadarmo księdzu nie zapłacę. Wszak ksiądz jest urzędnikiem tak samo jak każdy inny, od urzędu płatny — obowiązkiem jego szanować przepisy. Pozdrawiam wszystkich towarzyszy *Fr. Br.*

Z różnych stron.

Wszystkim Towarzyszom, Czytelnikom i Współpracownikom „Prawa Ludu“ zasyłamy bardzo serdeczne życzenia „Wesołych Świąt!“

Redakcya „Prawa Ludu“,

Jednajcie nowych prenumeratorów z Nowym Rokiem. Nadsyłajcie zaraz prenumeratę na rok 1906. Prenumerata wynosi za cały rok 4 kor. za pół roku 2 kor., na kwartał 1 korona. Nadsyłajcie prenumeratę, bo przecież „Prawo Ludu“ nie ma znikąd pomocy, ani subwencyi! „Prawo Ludu“ walczy o dobro ludu niechże je lud popiera!

List arcybiskupa warszawskiego Popiela Przed kilkoma dniami wydał arc. Popiel list pasterski w sprawie obecnych niepokojów i ruchów wolnościowych. Jak zawsze, tak i teraz występuje arcybiskup przeciw socyalistom. Papież dopiero co wielbił rządy carskie jako odznaczające się „rozumem i łagodnością“, teraz znów Popiel zapewnia w gorących słowach. „że pańszczyzna wrócić nie może, a n i m i e n i u n a r o d u p o l s k i e g o n i e g r o z i ż a d n a k r z y w d a, bo co wasze tego wam nikt odebrać nie zdoła i n i e m a z a m i a r u. A tymczasem co innego się dzieje. Gwałty, mordy, ucisk polityczny i narodowy na każdym kroku, a arcybiskup powiada, że narodowi polskiemu nic nie grozi! W ostatnich dniach księża polscy odbyli wiec, na którym o ś w i a d c z y l i s i ę z a p o w s z e c h n e m i r ó w n e m p r a w e m w y b o r c z e m. Po wiecu udali się do arc. Popiela, aby mu przedłożyć swoje uchwały, wówczas oburzony arcybiskup wyrzucił ich za drzwi mówiąc: „wynoście się, wynoście się!“.

Tak to postępuje arcybiskup z księżmi i ludem pracującym,

Klerykalne łajdactwo. Wychodzący w Tarnowie „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski“ wzywa księży, aby między ludem rozszerzali kalendarze Steinbrenera. Są to najpodlejsze bzdury i głupstwa, przydatne do czytania chyba dla jakiegoś biednego idyoty z wodą w głowie. I tego rodzaju ścierki mają chłopi kupować za drogie pieniądze! Klechom zależy na tem naturalnie, aby chłop był głupi i ciemny jak tabaka w rogu, bo przecież ich panowanie jest tylko na ciemnocie ludu oparte!

Zlękli się ludu klerykali! Księża i ich naganiacze wyśmiewali zawsze wszystko, co tylko pochodziło od socyalistów, przedstawiając, że się to sprzeciwia woli bożej, że burzy społeczeństwo itp. bzdurstwa. Tak samo było ze sprawą powszechnego

głosowania! Aż tu nagle coś się w nich odmieniło! I zamiast psy wieszać na socyalistach, że tak stanowczą i wielką prowadzą agitacyę o prawo wyborcze, wypisują hymny pochwalne na rzecz powszechnego głosowania! Nawet słynna „Łabajowa Prawda" pisze: „Występować przeciw prawu powszechnego, równego wyboru posłów — uważamy za rzecz niesłuszną i przeciwną duchowi chrześciańśtwa". „Prawda" oświadcza się też stanowczo za bezpośrednimi wyborami. Nie ma co naturalnie wątpić, że piszą to klerykali szczerze i z przekonania, owszem, gdyby mogli ukręcili by łeb całej reformie, ale lud dziś tak potężnie za reformą wyborczą stoi, że nawet najczarniejsze duchy, aby nie stracić resztek popularności wołają na cały głos o powszechne głosowanie! — Przyszła kryska na Matyska!

Sponiewierali chłopa szlachcice! Do deputacyi mającej imieniem sejmu podziękować cesarzowi za zwrócenie krajowi Wawelu (za co nawiasem mówiąc, zapłacono grube miliony, bo kraj wybudował kasarnie dla wojska z Wawelu), wybrał Sejm także posła Kramarczyka. Kiedy cesarzowi deputacyę przedstawiono, zwrócił on się do Kramarczyka, ponieważ tenże ubrał się w sukmanę i przypiął sobie dwa medale. Badeni przedstawiając Kramarczyka cesarzowi rzekł, że Kramarczyk zna się doskonale — na teatrze! Są to kpiny z chłopa, który zupełnie niepotrzebnie lazł razem z hrabiami. Dziś wyśmiewają się wszystkie gazety i drwią z Kramarczyka, podziwiając bezczelność Badeniego, który takie drwiny urządza z chłopa! Dobrze mu tak! Niech nie łazi z panami! Chłop a pan — to woda i ogień!

Nieporządki na pocztach. Skarżą się czytelnicy nasi w Nowym Targu, że im na poczcie zrywają opakowania gazetek, dla zrewidowania ich. Jestto nadużycie, przeciwko któremu zastrzegamy się z całą stanowczością. Prosimy naszych prenumeratorów o donoszenie nam natychmiast o wszystkich podobnych faktach, abyśmy mogli wnieść zażalenie do Dyrekcyi poczty. My przecież raz oduczymy urzędników politykowania w urzędzie!

Odpowiedzi od Redakcyi.

Baczność. Towarzyszy referentów wzywam niniejszem, aby sprawozdania ze zgromadzeń nadsyłali natychmiast po zgromadzeniu wprost do „Prawa ludu"! Niemam czasu chodzić i prosić o pisanie sprawozdań. Sprawozdania — (pisane po jednej stronie papieru) mają być dokładne, krótkie i natychmiast przysłane do Redakcyi. *Klemensiewicz.*

Klemes. Za życzenia Wesołych świąt bardzo dziękuję. Kolenda dobra ale ją trzeba poprawić.

Maksymilianowi F. Pismo posyłam; o jakiego pana Józefińskiego Wam chodzi? napiszcie wyraźnie!

St. Czapl. Pismo wysyłam!

Towarzysz z Podhala. List idzie i rzeczy o które piszecie! Brawo!

Wład. K. Tarnopol. Numera i odezwy wysyłamy, piszcie co słychać na wsi, jak idzie agitacya za powszechnem prawem wyborczem?!

Franciszek Piś. Nie zawracajcie sobie głowy wierszami. Nic nie wiem o co Wam chodzi. Sennik egipski jest takim samem oszustwem jak bibułki cudowne, albo inne t. p. rzeczy.

Korespondent z Rzeszowa. Dlaczego milczycie? Wesołych świąt.

Durek A. i Fr. Szm. Odpowie adwokat listem.

Serafin A. List w następnym numerze. Za życzenia dziękuję. „Wesołych świąt"!

Maciej D. List z wiadomościami wysyłam.

Izak L. Odpowiedź z biura porady prawnej nadeślemy.

I. W. Mogilany. List i objaśnienia posyłam.

Z targów zbożowych.

Kraków, 12 grudnia 1905.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16'60 do 17'30; Pszenica czerwona i żółta od 16'60 do 17'30; Pszenica węgierska od —'— do —'—; Żyto krajowe od 12'80 do 14'50; Żyto węgierskie od —'— do —.—; Jęczmień na krupy od 13'70 do 14'40; Jęczmień browarny od 15'— do 15'60; Owies z opłatą akcyzową od 14'10 do 14'70; Proso od 14'20 do 15'—; Tatarka od 15'20 do 15'70; Kukurudza do 15.80 do 16'20; Groch od 17'50 do 25'—; Fasola od 27'— do 44'—; Wyka od 16'— do 17'—; Rzepak zimowy od 24'50 do 25'20; Koniczyna nasienna czerwona od 100'— do 126'—; Koniczyna nasienna biała od —'— do —'—; Tymotka o- —'— do —'—: Esparsetta od 26'— do 26'50; Soczewica od 50'— do 70; Słoma od 3'80 do 4'40; Siano od 4'40 do 5'40; Koniczyna pastewna od 5'40 do 6'40; Ziemniaki od 2'40 do 4'20; Jagły od 28'— do 32'—; Jaja za kopę od 4'20 do 5'—; Masło za kilogram od 2'— do 2'40; Masło za garniec od 6'50 do 8'—; Spirytus na 95^0 Tralesa za hektolitr od —.— do 200'—; Okowita na 75^0 Tralesa hektolitr od —'— do 160'—: Wszystko liczono w koronach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:

Zygmunt Klemensiewicz.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze!

Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.